

Niemiecki mechanik samochodowy przyjechał na praktykę do Gorzowa

Wszyscy się dziwią

W majowej relacji z Lubuskiego Salonu Motoryzacyjnego wspomnieliśmy o niemieckim mechaniku, który wtedy od iedawna praktykował w gorzowskim salonie Opla. Upłynęły wa miesiące i postanowiliśmy ponownie zajrzeć do salonu. / końcu jest o czym mówić, bo to zwykle Polacy marzą o racy za Odrą, a nie odwrotnie.

Wszystko zaczęło się od telefonu odwiedzin u gorzowskiego dealera Opla przedstawicieli Handwerksammer z Frankfurtu, czyli odpowiednika polskiej Izby Rzemieślniczej. Jak wspomina szef salonu Andrzej Szyjkowski przybysze z Niemiec byli zdziwieni wyglądem firmy, jej wyposażeniem i organizacją pracy. Stwierdzili, że podobną udno znaleźć na Zachodzie. Firma jak ulał pasowała do realizacji projektu „Sezam” będącego częścią programu „Leonardo da Vinci”, którego celem jest m.in. zwalanie bezrobocia poprzez podnośnię kwalifikacji. Szyjkowskiemu ojekt również przypadł do gustu. - *Nim nadejdzie Unia, zrobię ją u zbie* - pomyślał. Wiedząc, że nikt go jeszcze w Polsce nie robił, zdecydował się na rolę pioniera. - *Wiedziałem, że pionierów poaje się po strzałach w plecach, e mimo to ruszyłem do walki z eszą biurokracją* - opowiada.

Pisma do stosownych urzędów i iezki w nich wydeptane trudno isać. Zajęło by to opasy tom. asze prawo nie brało pod uwagę

tego, że ktoś z Zachodu będzie chiał pracować w Polsce. Napocił się Szyjkowski i jego radcy prawni, niemiecki kandydat wypełnił kilogamy papierzysk, ale w końcu osiagnęli cel. Do pracy w gorzowskim serwisie Opla trafił Mirko Rohseisl.

Mirko jest z wykształcenia mechanicznikiem, ale miał długą przerwę. W zawodzie pracował dwa lata. Później zatrudnił się na budowach, aby w końcu trafić do firmy dekoratorskiej prowadzonej przez jego wujka. We wschodnich landach Niemiec wskaźnik bezrobocia jest podobny do polskiego. Wpłynęło to na losy Mirka. Rodzinna firma splajtowała i musiał powiększyć grono bezrobotnych.

Zdecydował się na udział w programie „Sezam”. Niemiecki urząd interesowały nie zawody poprzednio wykonywane, ale ten wyuczony. Stąd zarejestrowano go jako mechanika. Niebawem zaproponowano możliwość praktyki we Włoszech lub w Polsce. - *Moi rodzice mają domek weekendowy w Kollinie Kłodzkiej, a poza tym jesteśmy*

sąsiadami i mam blisko do domu. Wybrałem Polskę - opowiada Mirko.

Przerwa w pracy spowodowała, że w Gorzowie uczy się obsługi najnowocześniejszych urządzeń elektronicznych występujących w sa-

Czech są one prawie niezbrane. Może po powrocie wykorzysta praktycznie tę wiedzę, bo przed tanimi nośnikami energii nigdzie nie ma ucieczki. Kto wie czy za jakiś czas i za Odrą nie zaczną się większe wykorzystywanie gazu płynnego w motoryzacji. Po półrocznej praktyce Mirko otrzyma tzw. Europass dzięki któremu stanie się atrakcyjnym pracownikiem, mogącym szukać zatrudnienia w jakim miejscu Europy zechce. Wia-

styczny i nim przemierzać świat.

Znajdować pracę na kilka miesięcy to tu, to tam, aby zarobić na dalszą drogę.

Przyjeżdżający do serwisu Opla kierowcy bywają zdziwieni, że ich auta obsługuje niemiecki mechanik. Jako że pozostali starają się mówić po niemiecku, a Mirko po polsku, przybyszom trudno dojść kto jest kim. Powód do zdziwienia jest zawsze ten sam.

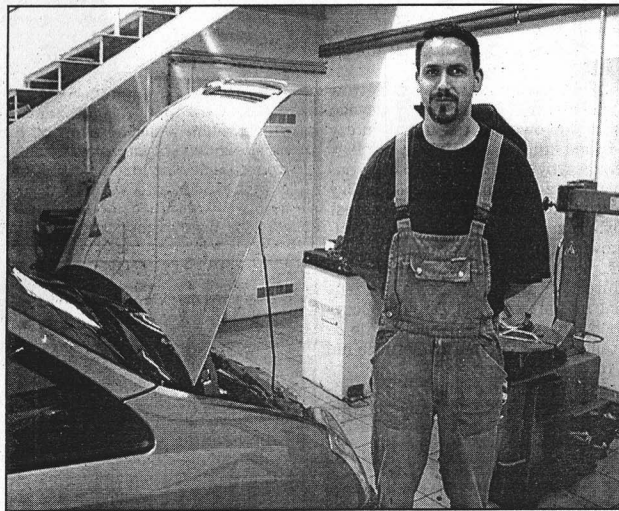
Polacy pracujący na Zachodzie niko go nie dziwią, ale odwrotnie?

Używanie niemieckiego jest według Andrzeja Szyjkowskiego kolejnym wielkim plusem praktyki. Bez tego języka trudno wyobrazić sobie biznes na pograniczu. Mirko sprawił, że pracownicy osłuchują się i opanowują niemiecki w stopniu chociaż jako tako komunikatywnym. Klienci zza Odry też już się trafiają. W miarę upływu czasu i po naszym wejściu do Unii będzie ich coraz więcej.

Mirko chwali pracę w Gorzowie, firmę i współpracowników. Mówi, że nie tylko Polacy się dziwią. Kolegom z rodzinnego Nauen koło Poczdamu również musi długo tłumaczyć dlaczego wybrał pracę w Polsce i jak w naszym kraju jest naprawde. Po obu stronach granicy funkcjonują stereotypy nie mające wiele wspólnego z rzeczywistością.

Jedynym złym wspomnieniem pozostanie polska biurokracja. Miejmy nadzieję, że Szyjkowski spełnił rolę lodolamacza i następnym gościom zza granicy i ich pracodawcom będzie łatwiej.

RYSZARD ROMANOWSKI



Fot. A. Stanek

mochodach. Gdy zaczynał karierę mechanika elektroniki było niewiele. Szczególnie interesuje się instalacjami gazowymi LPG. W Niem-

że się to trochę z jego pasjami.

Lubi sporty ekstremalne, a nade wszystko podróże. Marzy o tym, aby sprawić sobie samochód tury-